

Albert Hartmann SJ, *Toleranz und christlicher Glaube*, Frankfurt am Main 1955, Verlag Josef Knecht, s. 282.

Problem współżycia ludzi o różnych poglądach w ramach tej samej społeczności jest obecnie przedmiotem zainteresowania nie tylko w naszym kraju. Hartmann zajmuje się przede wszystkim wzajemnym stosunkiem katolików i protestantów. Zasady postępowania, które stara się zebrać w swojej książce dotyczą jednak każdej sytuacji, która wymaga od ludzi tolerancji dla strony o zapatrywaniach odmiennych. Autor brał udział w licznych zebraniach ekumenicznych, na których wyjaśniał stanowisko teologii katolickiej odnośnie problemu tolerancji. Książka jest syntezą owych wystąpień autora. W Niemczech została uznana jako najbardziej rzeczowe i gruntowne, a zarazem najjaśniejsze w XX wieku katolickie opracowanie zagadnienia tolerancji.

W rozdziale I przedstawia Hartmann krótki zarys historyczny rozwoju poglądów na tolerancję. Ze szczególną dokładnością śledzi źródła relatywistycznego — najbardziej dziś rozpowszechnionego — rozwiązywania tego problemu. Polega ono na uznaniu za równouprawnione pod każdym względem poglądów najbardziej sobie przeciwnych. Postawa ta oznacza praktyczną rezygnację ze znalezienia prawdy.

W przeciwieństwie do takiego sposobu pojmowania chrześcijaństwa, a w nim katolicyzm uważa się za jedyną i wyłączną prawdę na polu religijnym. Problem tej wyłączności chrześcijaństwa zajmuje autora w II rozdziale. Warto zaznaczyć, że Hartmann zwalcza formułę bardzo rozpowszechnioną wśród teologów, która głosi „nietolerancję dogmatyczną a tolerancję cywilną“. Istotnie wyrażenie to jest bardzo nieszczęśliwe. Słowa „nietolerancja“, „dogmatyczny“ mają dziś znaczenie zdecydowanie pejoratywne. Lepiej mówić o wyłączności doktrynalnej każdej prawdy, która nie znosi kompromisu z fałszem.

Bezkompromisowość prawdy na płaszczyźnie metafizycznej nie oznacza jednak bezwzględności w postępowaniu z ludźmi o przeciwnych poglądach. Rozdział III poświęca autor badaniu wskazań etycznych jakie chrystianizm podaje w kwestii tolerancji. Sprowadza je Hartmann do zachęty Apostoła, aby czynić prawdę w miłości (Ef 4, 15). Miłość jest szlachetniejszym usposobieniem

niż zwykle „tolerowanie“ innych. Wspólna miłość prawdy i ludzi poszukujących prawdy winna łączyć przeciwne obozy. Zbyt łatwo zapominamy o tym, że czasami nawet odrzucenie objawienia jest wyrazem głębokiego i szczerego dążenia do prawdy.

W rozdziale IV Hartmann zajmuje się stosunkiem Kościoła i Państwa. Źródła konfliktów i nadużyć upatruje autor w przeniesieniu zasad metafizycznych o jedyności i wyłączności prawdy na płaszczyznę prawną. Jakże często państwo o zdecydowanym obliczu światopoglądowym spycha swych przeciwników ideologicznych do roli obywateli drugiego stopnia. Od błędu tego nie były wolne także państwa katolickie. Tymczasem — stwierdza Hartmann — nie ma obowiązku zwalczania błędu wszelkimi możliwymi sposobami. Poszanowanie wolności jednostki oraz wzgląd na dobro całości powinny określać stosunek do błędnych opinii.

Skomplikowane zagadnienie tolerancji zostało opracowane przez Hartmanna w sposób pełny stosownie do naszych dzisiejszych możliwości. Autor nie tai, że pozostaje jeszcze wiele znaków zapytania.

Ks. Henryk Bogacki TJ

Gustav Mensching, *Toleranz und Wahrheit in der Religion*, Heidelberg 1955, Quelle und Meyer, s. 196.

Znany religiológ, autor wielu prac naukowych, stara się przedstawić zagadnienie tolerancji religijnej w świetle badań historii porównawczej religii. W części pierwszej, najobszerniej, przedstawia dzieje tolerancji i nietolerancji w religiach świata. Następnie analizuje motywy, jakimi starano się uzasadnić stanowisko nietolerancyjne, a wreszcie w części trzeciej podaje własną koncepcję tolerancji.

Mensching jest uczniem Rudolfa Otto. Za mistrzem swoim rozwija myśli Schleiermachera. Zagadnienie prawdziwości religii w systemie tym traci wszelki sens. Staje się ono wprost bezprzedmiotowe. Religia bowiem w tym ujęciu jest tylko przeżyciem Boga, spotkaniem człowieka z Absolutem. Owocem tego zetknięcia mogą być również pewne treści myślowe, lecz „prawdziwość“ ich polega jedynie na trafnym oddaniu w obrazach mityczno-symbolicznych konkretnego przeżycia.

W świetle tych założeń zrozumiałym się staje określenie tolerancji, jakie Mensching umieszcza już na pierwszych kartach